Nr. 185. We Lwowie, Niedziela dnia 10. Sierpnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 sgr. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kieslki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Cibowrakiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Kolej Transwersalna.

Donosiliśmy już kilkakrotnie o bezwzględności, z jaką postępuje przedsiębiorstwo budowy galic. kolei Transwersalnej w obec tutejszych mieszkańców w sprawie dopełnienia zobowiązań ciążących na niem co do wykonania ramp, podjazdów, dróg paralelnych, budowli wodnych jak: przepustów, rowów i drenów, dalej o tem, że się przedsiębiorstwo wzbrania poczynić to, co jest potrzebne dla umożliwienia przystępów do niektórych odciętych linią kolei gruntów i samowolnie zabiera grunta w obszarze większym, niż mu oddano i niż wynagrodzono. Powyższe względy spowodowały Reprezentacje powiatowe w Sanoku i Jaśle do wniesienia do Ministerstwa handlu prośby o wysłanie *ad hoc* komisji, któraby przy współudziale delegatów tych reprezentacyj powyższe zażalenia na miejscu zbadała, i zarządziła ich uchylenie.

Na to podanie odpowiedziało Ministerstwo handlu, że nie może zadość uczynić prośbie reprezentacji powiatowej o powołanie tychże delegatów do kolaudacji robót kolejowych przy budowie kolei Transwersalnej. Ministerstwo zapewnia reprezentacje powiatowe, iż zarząd państwowy nie zaniedba po wykonaniu budowy przedsięwziąć dokładne i gruntowne zbadanie tejże przez organa do tego powołane, aby się przekonać, czy żądaniom, podnoszonym do zakładu kolejowego, które częścią w ogólnych prawnych postanowieniach są ugruntowane, częścią w specjalnych zarządzeniach i w postanowieniach, dotyczących protokołów reambulacyjnych, stanowczo są unormowane — w całej pełni zadość uczyniono. Przyznanie ingerencji władzom autonomicznym, względnie korporacjom w tej urzędowej czynności, które jedynie i wyłącznie zarządom państwowym, jako odpowiedzialnej władzy egzekutywnej przysługuje, jest zdaniem Ministerstwa, nieugruntowane i niewłaściwe. Co się tyczy nareszcie owej kolaudacji, którą dyrekcja dla budowy kolei żelaznych państwowych, jako kierownik budowy i władza strony godząca *(Compaciscent)*, wobec przedsiębiorstwa budowy w tym celu przedsięweźmie, ażeby zbadać, czy ostatnie wszystkim, na podstawie kontraktu budowy przyjętym zobowiązaniom zadosyć uczyniło, nie może zależeć od żadnej władzy autonomicznej, albo w ogóle osoba trzecia być powołaną, jeżeli za tem autonomicznej władzy, względnie trzeciej osobie z kontraktu budowy nie przysługuje prawo, ani też obowiązek nie urósł, aby przedsiębiorstwu robota się udała. Niniejszy fakt przyjęcia w swe władania nie jest powołany wywierać ingerencje na czynności Dyrekcji budowy, które wypływają ze stosunku kontraktu. Nie podlega przeto żadnej przeszkodzie, jeżeli władza autonomiczna w wypadku kolaudacji przez jej organa zabezpieczenie interesów zastąpionego przez nią powiatu, albo także gmin, jak dalece to własnego zastępstwa samoistnie wykonywać nie chcą i swoje dotyczące uprawnienie na Wydział powiatowy przenoszą — także ze swojej strony w drodze, która im za właściwą się będzie, przeznaczenia nabędzie, czy postanowieniom protokołów reambulacyjnych, które dotyczą podobne interesa, zadość uczyniono lub nie, i stwierdzenie spostrzeżenia poda do wiadomości Ministerstwa handlu.

Ten udział Wydziału powiatowego – zdaniem Ministerstwa — uważać należy jednak za zupełnie analogiczny z udziałem ze strony interesowanych osób prywatnych i dla tego nie może temuż żadną miarą przyznany być charakter urzędowy; i ma on się ograniczać przedewszystkiem na rozprawy, które poprzedzają kolaudację a więc szczególnie na rozprawy względem oddania, względnie odebrania dróg komunikacyjnych, ramp itd., które na mocy postanowień protokołu reambulacyjnego mają być zbudowane albo przełożone, i które po ukończeniu budowy do dalszego utrzymania stronom interesowanym używać je mającym oddane być mają.

Postępowanie przy dotyczących rozprawach przedstawia rozporządzenie Minist. handlu z d. 26. listopada 1875 l. 22610 (zbiór ustaw kolejowych Pelianetra i Wittka tom V. I. str. 173).

Z powołaniem się na powyższy reskrypt polecono Starostwom, aby w wypadkach, w których rozchodzi się o takie urządzenia poboczne przy kolejach żelaznych, które się tyczą interesu całego powiatu albo też pojedynczych gmin, w tym ostatnim wypadku jednak tylko wtenczas, jeżeli dotycząca gmina wniosła do Starostwa deklarację wyraźnie poruczającą zastępstwo swoich interesów Wydziałowi powiatowemu, o zarządzeniu komisjonalnego oddania a względnie odebrania tych urządzeń, Wydziały powiatowe dla wzięcia udziału przez wysłanie delegata zawczasu zawiadomiły. Udział ten odnosić się jednak może tylko do zastępstwa interesów osób prywatnych. Wydziałowi krajowemu — który jak to donosiliśmy, żądanie Wydziałów pow. popierał — odpowiedziało Namiestnictwo, iż wobec wyraźnych postanowień zawartych w powyższym reskrypcie ministerjalnym ze swej strony żadnych zarządzeń w poruszonej sprawie poczynić nie może.

Z przedłożonych wykazów szkód powodziowych okazuje się, że powiat Brzeski został najdotkliwiej dotknięty klęską. Ogólna suma szkód w tym powiecie wynosi 1,150.663 złr., niektóre gminy tego powiatu poniosły większą klęskę niż całe powiaty wschodniej części kraju, i tak szkody w samych płonach wynoszą: w Boręcinie 72.500 zł., w Szczurowej 51.580 złr., w Biskupicach radłowskich 23.780 złr., w Woli Przemykowskiej 22.200 zł., w Woli radłowskiej 19.230 złr., w Radłowie 18.500 złr., w Dołędze 15.500 złr., w Zaborowie 15.240 złr., w Bielczy 14.240 złr., w Koparkach księżych 13.350 złr., oprócz tego w 6 dalszych gminach przewyższają szkody sumę 10.000 złr. i dochodzą do 12.600 złr.

Z tego powodu wysłał kraj. komitet pomocy w bieżącym miesiącu 3.000 złr. dalszej zapomogi pieniężnej do komitetu powiatowego w Brzesku, a Prezydjum Namiestnictwa przyznało na dniu 6. bm. z funduszów powiatowych na wniosek Wydziału krajowego 4.000 złr. na wykonanie najpilniejszych robót publicznych z wyjątkiem regulacji rzek, oraz wyasygnowało na ręce starosty w Brzesku 2.000 złr., celem rozdania w porozumieniu z Wydziałem powiatowym pomiędzy najbardziej pomocy potrzebujących, którzy nie mogą korzystać z zarobku przy robotach publicznych.

Z uwagi, że Namiestnictwo udziela powiatom zasiłków z funduszów państwowych przeznaczonych na pomoc doraźną przewidując roboty publiczne celem dostarczenia zarobku ludności dotkniętej powodzią, przedłożył Wydział powiatowy w Tarnowie w tym celu za pośrednictwem Wydziału krajowego następny program robót publicznych, mających się wykonać w tym powiecie jeszcze w roku bieżącym:

1) oczyszczenie kanału Niedomickiego na długości 2 kilometrów wraz z budową nowej szluzy na brzegu Dunajca dla odprowadzenia wody z wylewu do dziś dnia jeszcze na polach stojącej kosztem 1600 złr.;

2) budowa wału ochronnego między wsią Białą a Bobrownikami wielkiemi długości 2·8 kilometrów, o szerokości korony 3 metrów i średniej wysokości 3 m., oraz budowa szluzy w tym wale dla spuszczenia wody z pól i odprowadzenie potoku Klikowskiego na długości 0·6 kilometra kosztem 8436 złr.;

3) dokończenie budowy drogi z Bobrownik przez najbardziej dotkniętą wylewem wieś Siedlec do Radłowca dla połączenia z dalszą częścią tej drogi w powiecie Brzeskim dawniej już zbudowaną kosztem 2500 złr.;

4) budowa od przewozu w Bobrownikach małych przez Rudkę do Niwki do drogi budującej się obecnie z Bogumiłowic do Radłowa kosztem 5000 złr., dla dostarczenia zarobku ciężko poszkodowanym mieszkańcom gmin Rudki i Komorowa.

Ponieważ powiat Tarnowski należy do najbardziej dotkniętych klęską powodzi — (według sprawozdania Wydziału powiatowego, wynoszą szkody w tym powiecie 420.923 złr., a kwota potrzebna na wyżywienie ludności do zbiorów przyszłorocznych 63.622 złr.) — zatem Wydział krajowy przedstawił wnioski tego powiatu Namiestnictwu do uwzględnienia przy rozdziale zapomóg z funduszu przyznanego rozporządzeniem cesarskiem.

Życzyćby tylko należało, aby i inne powiaty poszły za przykładem Wydziału powiatowego w Tarnowie i ułożyły jak najrychlej plany robót publicznych w każdym powiecie, a użycie w ten sposób zapomogi państwowej nietylko uchroniłoby ludność od głodu, lecz zostawiłoby piękną pamiątkę w budowlach.

Wydział powiatowy Kamionecki doniósł, że tegoroczne wylewy nie zrządziły żadnych szkód na drogach powiatowych i gminnych.

Ponieważ brak dostatecznej ilości i rozmiarów przepustów na obecnie zbudowanej kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej w obrębie gminy Surochowa po obu brzegach rzeki Szkło klęskę powodzi znacznie zwiększył, przeto Wydział powiatowy Jarosławski w skutek uchwały tamtejszego komitetu pomocy dla dotkniętych powodzią odniósł się do Namiestnictwa z prośbą o znaglenie kolei Jarosławsko-Sokalskiej do pobudowania większej ilości i szerszych przepustów po obydwóch stronach Szkła, między Szkłem a Sanem, oraz dwóch szerszych mostów na wysokiej grobli kolejowej między Muniną a rzeką Sanem. Cały ten nasyp od Muniny przez San i Szkło ku Makowisku spiętrzył wylane wody o 4 stopy i wyrządził przez to i przez zbyt wolne opadanie wody wielkie straty na znacznych przestrzeniach. Wydział krajowy poparł jak najusilniej powyższą prośbę Wydziału powiatowego Jarosławskiego.

W skutek prośby Reprezentacji powiatowej w Chrzanowie, popartej przez Wydział krajowy, o wyjednanie zaprowadzenia stacji towarowej i przystanku dla pociągów pospiesznych w Chrzanowie na kolei cesarza Ferdynanda, odpowiedziało Ministerstwo handlu, że sprawa zaprowadzenia stacji targowej w Chrzanowie, czemu sprzeciwia się dotąd Dyrekcja kolei Północnej cesarza Ferdynanda, zostanie wkrótce ze strony jeneralnej Inspekcji kolei za miejscu zbadaną.

Prośby o zaprowadzenie przystanku na tej stacji dla pociągów pospiesznych, Ministerstwo handlu nie uwzględniło, motywując tem, że pociągi te na stacji Trzebinia o 4 klm. dalej się zatrzymują, a powtóre, że i inne stacje daleko więcej frekwentowane, domagałyby się również tego, a w takim razie pociągi pospieszne jako takie utraciłyby swój właściwy charakter.

Powodzie w Galicji

przez **Feliksa Laurent** inżyniera cywilnego.

II.

Stwierdzono urzędownie przez Starostwa w Samborze, Stryju i Stanisławowie, że opusty podatku gruntowego z powodu wylewów w okresie lat 9, to jest od 1821 do 1829 włącznie wyniosły 54.490 złr., czyli 6054 złr. rocznie [1].

Jeżeli zważymy, że podatek gruntowy w Galicji wynosi $^1/_{10}$ dochodu, to przekonamy się, że właściciele gruntów nadrzecznych ponieśli w tym czasie stratę wynoszącą 544.900 złr., czyli 6054 rocznie.

Stosując te daty urzędowe do przeciągu czasu od roku 1779 do 1884 (ale nie wliczając w to ostatniej powodzi) znajdziemy, że w okresie 105 lat, Dniestr wyrządził szkody wynoszące 6.356.000 złotych reńskich.

Zważmy, że opust podatków dotyczy tylko strat poniesionych w płonach będących w polu, a nie dotyczy wcale wszystkich innych szkód w ruchomościach i rozmaitych sprzętach; w inwentarzu, w zbożu zwiezionem, w zapasach wszelkiego rodzaju, w narzędziach rolniczych itd., szkód co najmniej równych szkodom wyrządzonym w polu, a więc 6,356.000 złr. Czyli razem szkody wyrządzonej przez Dniestr 12,712.000 złr.

Dla uzupełnienia obrazu trzeba jeszcze wziąć w rachubę szkody wyrządzone przez wylewy Sanu i Wisły, a jeżeli przyjmiemy tę samą podstawę obliczenia, to będzie znowu 12,712.000 złr.

W ten sposób otrzymujemy jako ogół szkód wyrządzonych pod panowaniem austrjackiem przez wylewy trzech głównych rzek galicyjskich, olbrzymią sumę 25,424.000 złr.

W obliczeniu tem pominęliśmy straty pochodzące z wydatków niezbędnych na naprawienie szkód takich jak: jary wypłukane w polu, zamulenie roli i łąk piaskiem i kamieniami, a nakoniec strata w żywym inwentarzu w skutek chorób wynikających bądź z zepsutej paszy, bądź też z szkodliwych wyziewów, które bywają następstwem powodzi.

Po nad wszystkiemi temi szkodami, których wartość materjalna da się obliczyć i które są do powetowania, góruje kwestja zrujnowanych egzystencyj ludzkich, i ogólnego stanu zdrowotnego, narażonego na szwank przez wyziewy pochodzące z rozkładu rozmaitych materyj organicznych, naniesionych przez wodę na brzegi.

Ale rzecz się nie kończy jeszcze na tych szkodach, które poniosła Galicja.

Potrzeba nadto, jak gdyby chodziło o zrobienie bilansu jakiegoś przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego, zbadać przyczyny rozmaitych przesądów i uprzedzeń i wskazać pomiędzy niemi te, które utrzymując się ciągle przeszkadzają odnieść krajowi korzyści po ich usunięciu pewne i niezawodne.

Po prawym brzegu Dniestru pomiędzy Samborem a Stryjem, istnieją rozległe moczary, nieproduktywne i zanieczyszczające powietrze w całej okolicy, obszar ich wynosi około 50.000 hektarów.

Z drugiej strony niewielka dolina Wiszni obejmuje inne moczary rozległości 10.000 hektarów.

Co razem wynosi 60.000 hektarów.

Otóż, kanał któryby łączył San z Dniestrem studjowany na miejscu przez inżyniera francuskiego, ciągnąłby się wzdłuż całej doliny Wiszni i łączyłby się z Dniestrem, właśnie na wysokości wielkich moczarów samborskich. Budowa tego kanału, bez znacznego podwyższenia kosztów nastąpić może w warunkach, któreby pozwoliły na odprowadzenie wód stojących.

Nie przypuszczając, ażeby tych 60.000 hektarów uzdrowotnionych i oddanych uprawie, przynosiło dochód większy nad 10. złr. od hektara [2]) rocznie, przyjmiemy umyślnie cyfrę o wiele niższą od rzeczywistej. (Gdybyśmy przyjęli cyfry bardziej zbliżone do rzeczywistości, otrzymalibyśmy sumy, które mogłyby wydać się fantastycznemi). Ale pomimo tak nizkiego obliczenia dochodzimy do wniosku, że roczny ubytek dochodu z tego obszaru wynosi 60.000 złr.

Strata ta wynikająca dla właścicieli tych obszarów z niemożności ich uprawy, przenosi o wiele szkodę wyrządzoną przez wylewy.

Rzeczywiście, roczna strata 600.000 złr. w 105 latach, daje sumę 63.000.000 złr.

Dodajmy do tej szkody zrządzone przez wylewy w kwocie 25.424.000 złr.; otrzymamy nieprawdopodobną pomimo smutnej rzeczywistości sumę 88,424.000 złr.

Jeżeli w przeszłości o tyle zmniejszyły się dochody właścicieli gruntów, zmniejszył się także podatek gruntowy o $^1/_{10}$ tej sumy. Potrzeba więc dodać tutaj 8,842.400 złr.

Co podnosi ogół strat poniesionych przez Galicję od roku 1879 nie licząc w to powodzi z r. 1884, do sumy 97,266.400 złr.

Oto jest bilans, zmniejszony raczej niż przesadzony stanu rzeczy, któremu przeszło sto lat studjów, projektów, sprawozdań i rozporządzeń, końca położyć nie mogło; bądź z powodu niewykonania środków, które uznano za potrzebne, bądź też z powodu ich niedostateczności, dzięki której niszczyła je każda powódź późniejsza.

[1]) Obszar zalany, do którego odnosi się ten opust podatków, obejmuje:

Ziemi ornej	18.300	hektarów
Ogrodów i łąk	19.100	„
Pastwisk	4.200	„
Lasów	3.100	„
Moczarów i starych łożysk Dniestru	19.400	„

[2]) Cyfra ta jest widocznie za niską, jeżeli zważymy, że ten rodzaj gruntów przemienia się szybko w ziemię nader urodzajną, skoro odprowadzenie wód stojących uwolni materje organiczne od kwasów, które przeszkadzając ich rozkładowi, utrzymują grunt w stanie bagna.

Przez spopielenie powierzchni otrzymać można nawóz bardzo silny, gdyż popiół roślin bagnistych zawiera bardzo wielką ilość głównych składowych części, potrzebnych do pożywienia roślin uprawnych, jako to: fosforanów, wapna, potażu i azotu.

Ziemie polskie.

Wilno 5. sierpnia. Z powodu różnych niedokładnych wersyj, krążących po gazetach o przyszłości dróg poleskich, podajemy następującą wiadomość, zaczerpniętą ze źródła kompetentnego. Inżynier Chrzanowski, Polak, po ukończeniu prowadzącej się obecnie budowy głównej linji dróg poleskich z Wilna do Równa, usuwa się od za-

ZA PÓŹNO.

OBRAZEK

przez

Jerzego Sewera Dunina Borkowskiego.

Bynio miał to jedyne nieszczęście, że zawsze musiał się spóźnić.

Już samo jego przyjście na świat nastąpiło zapóźno o parę minut, w których wątła matka oddała ducha Bogu.

Ojciec jego typowy biurokrata z tych „dawnych lepszych czasów“ oddał go zupełnie na wychowanie swej gospodyni. Rosło to sobie, jak kwiaty polne, zdane na łaskę Bożą. Nikt się o chłopaka nie troszczył. Pan Ludwik za nadto wiele miał do czynienia w biurze, a Marcinowa w kuchni, ażeby jedno, albo drugie mogło się zająć małym Byniem. Liczył też już pełnych lat dziewięć, kiedy p. radca pomyślał, że czasby oddać go do szkoły...

Było to troszeczkę — za późno...

Bynio nie bardzo chętnie brał się do abecadła. Koledzy jego znacznie od niego młodsi, wybrali „drągala“ za przedmiot swych docinków, co tem bardziej go zniechęcało. Nie szczędził mu również złośliwych epitetów p. profesor, że zaś biedaczysko tępą miał, choć kolosalną głowę, sypały się więc trójki jedna po drugiej. Pierwszą klasę przelazł jeszcze „czysto“, dzięki wstawieniom się papy, w drugiej protekcja chwiać się poczęła, a w trzeciej zaś, kiedy zaczął pilniej do książki zaglądać, aby braki usunąć, było już za późno... Dostał na świadectwie dwie trzecie klasy: jedną, do której chodził, drugą, która wskazywała rezultat tego „chodzenia“...

Tak niepomyślny wynik zirytował trochę p. radcę. Nie pojmował zgoła, jak mogło się zdarzyć coś podobnego synowi owego Ludwika, który normałkę, gimnazjum i fakultet prawniczy przeszedł „mit Vorzug“. Skończyło się na tem, że Bynio otrzymał porządną admonicję, zaprawną „brzozowemi kropelkami“ i został w domu...

— Kiedy się łobuz uczyć nie chce — krzyczał radca zacietrzewiony — niech darmo nie nosi książek. Do szewca go oddam — mówił dalej w uniesieniu — pióro mu za ciężkie, może pocięgiel lekszym będzie...

Groźba ta szczęściem jednak, pozostała tylko groźbą. Panu radcy nie chodziło wprawdzie o syna, wstydziłoby go to jednak było, gdyby ktoś, co jedno nosił z nim nazwisko, miał robić buty...

Bynio pozostał więc w domu. Życie jego stało się bezwiedną wegetacją, pozbawioną zarówno wrażeń, jak celu. Żył, bo musiał: jadł, pił, spał, czasami chodził na przechadzkę: oto wszystko, co ubarwiało jednostajność codziennego trybu. Jeżeli ojciec w dobrym był humorze, kazał mu czytać na głos gazetę, dla udzielenia mu zaś wprawy w pisaniu, przynosił rozmaite „kawałki“, które Bynio dopóty musiał przepisywać, dopóki nie zyskał uznania ze strony p. radcy, nadzwyczaj wymagającego pod względem kaligrafji. Ćwiczenie wytwarza mistrza. Powoli, powoli począł Bynio coraz prościej stawiać kreski, coraz charakterystyczniej zataczać łuki — i w końcu kaligrafja jego nic już nie pozostawiała do życzenia.

— Ojcze — zapytał wtedy, zdobywszy się na odwagę — nie mógłbyś mnie umieścić gdzie, jako dyetariusza...

Sprzykrzyło mu się to życie. Miał już rok dziewiętnasty, a nie wiedział co to praca, co zadowolenie, jakie ona daje.

— Zobaczymy — odrzekł poważnie p. Ludwik. Nazajutrz zaś otrzymał Bynio urzędowe wezwanie do biura p. radcy, który raczył go przydzielić jako dziennego pisarza, jednemu ze swych kolegów.

Ale było to za późno...

Zaledwie pół roku piastował Bynio świetne swe stanowisko. Po upływie tego czasu, wzięto go do wojska...

Jaką mękę przebył w trzech latach służby pod karabinem, łatwo pojąć. Nie przyzwyczajony do punktualności i rygoru, ciągle siedział w kozie. Raz spóźnił się do „befehlu,“ innym razem przyszedł do koszar w kwadrans po capstrzyku — słowem zawsze musiał się opóźnić, a kardynalny ten błąd jego, nigdy może nie mścił się na nim z taką nieubłaganą zawziętością, jak teraz...

Wzruszony pełnemi rozpaczy listami syna, poczynił p. radca kroki ku jego uwolnieniu. Sprawa oparła się aż o Ministerstwo wojny, dokąd infanterzysta Bynio dostał zawezwanie. W radośnem uniesieniu, roskoszując się już nadzieją odzyskania wolności — chłopak szalał formalnie. Począł też tak późno krzątać się około odczyszczenia i wdziania paradnego munduru, że przybywszy nie zastał już ministra i tylko tyle dowiedział się, iż sprawa z powodu nieobecności interesowanego, została umorzoną.

Tem szczęśliwszy był za to, zrzuciwszy wreszcie po trzech latach „kamasze.“ Świat zdawał się do niego rozkosznie uśmiechać, powietrze woniało niezwykłym aromatem, słońce czarodziejskie ciskało promienie, kiedy wracał do domu. Posada dyetarjusza już czekała na niego, a ojciec, acz surowy, więcej teraz okazywał mu przywiązania, w czem upatrywać należało może zasługę starości, pokładającej całą nadzieję w młodej swej odrośli. Bynio na serjo wziął się do pracy i zdawało mu się, że fatalność przestała go nareszcie ścigać. Przez całe dwa lata nie spóźnił się ani razu w żadnej ważniejszej chwili, a chociaż w drobnostkach zdarzało mu się to i teraz niekiedy, nie pociągały one jednak za sobą żadnych smutnych następstw.

Starego radcę cieszyła owa zmiana nie mało. „Grubą rybą“ nie będzie — mawiał do siebie — „przy pomocy jednak Bożej wykieruje się przecież na porządnego człowieka.“ Przemyśliwał też teraz ciągle nad sposobem zapewnienia przyszłości swemu Byniowi. Wpływami udało mu się osadzić go na posadzie kancelisty w ***, co zresztą nie trudnem było ze względu na znamienitą kwalifikację i sześcioletnią już praktykę dyetarjalną Bynia.

Dokonawszy tak bohatyrskiego czynu, stary zapragnął wypoczynku. Podał się na pensję, a w kilka miesięcy później przeniósł się do lepszej krainy na szczypcach żołądkowego raka...

Bynio oddawna to przeczuwał; straszny cios zastał go zrezygnowanego, choć nie obojętnego. Należał on do charakterów, w których uczucie nie mogło się należycie rozwinąć, bo nikt się o nie nie troszczył, a jeżeli odezwało się kiedy, to źródła należało szukać raczej w instynkcie, nie we wrażliwości. Nie można mu jednak było odmówić zupełnie uczucia. Zbliżamy się właśnie do okresu, w którym pokazało się najlepiej, że i Bynio ma serce czułe...

Uznając konieczność towarzyskiego pożycia, począł nasz kancelista, po półrocznym pobycie w miasteczku *** robić wizyty. Ponieważ był kawalerem, panien zaś wymienione miasteczko przyzwoitą posiadało ilość, widywano go wszędzie nader chętnie. Z początku szło mu ciężko w towarzystwie: nie wiedział jak się ukłonić, co począć z rękami, gdzie usiąść i o czem mówić. Ze smutkiem przekonał się, że naukę obycia z ludźmi rozpoczął za późno. Miał jednak już na tyle siły, że potrafił przełamać zniechęcenie, a zwykły u samouków zmysł obserwacyjny dopomógł mu do uzyskania w krótkim czasie tej szczypty swobody i ogłady, jakiej wymagają nawet parafiańskie saloniki.

Bywał odtąd coraz częściej po znajomych domach, nowość zaczęła go bawić, interesowały go męskie kółka karciane, upajały melancholijne panien spojrzenia. Nie znał dotychczas kobiet; czytał o nich tylko w książkach, widział je na ulicy, lecz nigdy prawie z żadną nie mówił. Teraz zaś sama grzeczność kazała mu wobec nich odgrywać rolę „galanta“, zupełnie już przystojną jego wiekowi. I stało się, że serce poczęło mu bić żywiej. Miłe to przecież stworzenka — mówił raz do siebie, wracając z herbatki — jeszczem gotów się w której zakochać. Obawa ta wierciła mu ciągle w głowie. Miłe stworzenka panowały nad jego myślami na jawie, uwijały się na tle tęczowych marzeń we śnie, a szczególniej dwie z nich, dwie siostry, jedna piękniejsza od drugiej.

Panna Bronia i Sabina, aczkolwiek jednych rodziców dzieci, stanowiły zupełny kontrast. Pierwsza brunetka o czarnych oczach a przejrzystej cerze zachwyciła Bynia żywem usposobieniem, noszącem na sobie cechę tego, co Niemcy nazywają „pikant“. Był to pustak i fiut nielada; trochę łagodnej uszczypliwości i wiele dobrego serca, kryjącego się pod chropowatą nieco naturą, dodawało jej niezwykłego wdzięku.

Sabina natomiast posiadała śliczne lniane włosy, oczy niebieskie z łagodnem wyrazistem spojrzeniem i dwoje rozkosznych dołków na rumianej twarzyczce. O całe niebo różniła się ona od wszystkich swych towarzyszek, a nawet od starszej siostry; starannie, a tylko dzięki swej pilności, wykształcona, łączyła z głębokim poważnym poglądem niezwykły urok słodyczy.

Nie dziw przeto, że dwie te siostry, ledwie wyszedłszy z ery podlotków, stały się przedmiotem uwielbienia całej kawalerji miasta ***. Inne panny musiały, tak ze względów powierzchowności jak i inteligencji, niknąć przy ich boku.

Bynio był obiema zachwycony. Bronia imponowała mu szykiem i dowcipem; przed Sabiną korzył zaś czoło, przeczuwając instynktownie całą moralną jej wyższość. Nie umiał sobie jednak zdać sprawy, którą woli. Tylko ta wątpliwość stała mu na drodze do szczęścia; panny to bowiem były ubogie i jeżeli nie z miłości, to przynajmniej dla spokoju rodziców byłyby wyszły za mąż — chociażby za kancelistę.

A Byniowi nie zbywało na chęciach do żeniaczki. Dwie składały się na to przyczyny: opanowujący go coraz silniej urok pięknych sióstr: pragnienie wygody, jakiej brakowało mu w kawalerskim żywocie. Chciał już raz własne mieć ognisko, własny chleb, mleko od własnej krowy; ilekroć Aronowa zły przyniosła mu rosół, niedogotowane mięso, przepaloną leguminę, przychodziło mu zaraz na myśl, że żonę mając, nie potrzebowałby zdawać się na łaskę i niełaskę traktjerniczki, nie potrzebowałby każdą łyżkę strawy zatruwać sobie irytacją. Nie mniej wabił go do małżeńskiego stanu urok licznych przyjemności, jakie w jego wyobraźni dostarczał podobny związek: przecież miło, choćby patrzeć tylko na piękną gosposię uwijającą się to koło kuchni, to po pokojach; zaglądającą do gospodarstwa; przynoszącą panu mężowi z rana do łóżka ze słodkiem „dzień dobry“ wyborną kawusię i świeżo upieczone bułeczki...

Ale którą z obu sióstr wybrać?

Bynio łamał sobie długi czas głowę nad tem pytaniem i nie mógł dojść do żadnego pozytywnego rezultatu. *(Dokończenie nastąpi.)*

rządu budowy dalszych gałęzi i na czele stanie dotychczasowy pomocnik p. Chrzanowskiego, Serebrjakow. Budowa drogi z Wilna do Równa, która miała być ukończoną w październiku roku bieżącego, przeciągnie się zapewne do przyszłego roku, w ogólnej bowiem długości 532 wiorst, szyny ułożono zaledwie na przestrzeni 82 wiorst, stacyj zbudowano 8, a robót ziemnych dokonano dopiero 60%. Jesienią roku bieżącego rozpoczętą zostanie budowa odnogi z Pińska do Homla, stanowiąca przedłużenie linji żabińsko-pińskiej. Budowa dalszej części od Homla do Brjańska, projektowana jest dopiero na wiosnę przyszłą. Oprócz tego zamierzoną jest w roku przyszłym budowa odnogi z Białegostoku do Baranowic.

Z Mińskiego powiatu piszą do *Kraju*: Proboszczowie tutejsi otrzymali niedawno okólnik metropolity, objaśniający duchowieństwo o obowiązkach jego w stosunku do władz administracyjnych i kościelnych. Jego Ekscelencja przypomina naprzód, że „w sprawach wiary i służby kościelnej duchowieństwo ma prawnie ustanowioną władzę dyecezjalną, której w sprawach tego rodzaju powinna podlegać i wszystkie jej rozporządzenia bezwarunkowo wykonywać. Ksiądz metropolita powołuje się na słowa świętego Pawła i na ustawy państwowe, w których wyraźnie powiedziano (§ 44, cz. I, tom XI. *Swoda zak.)*, że „zarząd sprawami kościelnemi w każdej dyecezji należy wyłącznie do biskupa." W razie żądań tego rodzaju ze srony miejscowych organów administracyjnych, proboszczowie i dziekani powinni przedwstępnie donosić o tem metropolicie i oczekiwać jego rozporządzenia pod groźbą suspensaty.

Poczajów (gub. wołyńska) 5. sierpnia. Według *Kijewl.* założenie bractwa kościelnego prawosławnego w Poczajowie dla tego było wrogo przyjęte przez prasę polską w Galicji, że widzieli Polacy w tym fakcie tamę przeciwko propagandzie galicyjskiej w pośród unjatów galicyjskich i prawosławnej ludności pogranicza rosyjskiego. Propaganda polsko-katolicka, jak zapewnia *Kijewl.*, z szczególnem zuchwalstwem zaczęła się krzewić pomiędzy ludnością prawosławną, pogranicza gub. podolskiej i wołyńskiej. W Galicji taż sama propaganda praktykuje się otwarcie, za pomocą tw. misyj, dokąd wszelkiemi sposobami ściągają się włościanie katolicy i prawosławni dla słuchania kazań, skierowanych przeciwko „schyzmie". Kazania takie wywierają zwój wpływ, tak dalece, że rodziny całe niekiedy przestają uczęszczać do cerkwi, niektórzy zaś przyjmują katolicyzm i nie wracają do Rosji. Oprócz tego propaganda galicyjska usiłuje rozpowszechniać pomiędzy ludem prawosławnym książki polskie, przemycane przez granicę, i wydaje włościanom guberrnij granicznych dyplomy na apostołów katolicyzmu lub drukowane modlitwy, których odmówienie ma zjednywać odpusty i przez to wpływa na ciemne umysły włościan.

W gazecie *Wołyń*, autor „Listów powiatowych" zwraca uwagę na oburzające skażenie przez włościan i mieszczan modlitw w języku cerkiewnym. Oto np. — powiada — parę próbek, zebranych przezemnie niedawno w jednej z wołyńskich miejscowości. Zamiast słów Credo: „*Raspiatago że za ny pry pontijstiem Pilatie*" włościanie odmawiają: *primostywsia, priceliwsia, do Christa strelaty*" *(?)*. Zaś z dziesięciorga Bożych przykazań takie sobie rzeczy tworzą: „*Desiatoroho Bożoho prikazania: perszeje, ne budemo mały inszych bohyw pered soboju; druheje, ne beryte mene (?) nadaremne; tretie, pamiataj aby jesy deń swiatyj swiatyty, druhu niedielku(?) służbu bożu słuchaty; czetwertoje, pokuta; piatoje, masło świątoje(?) szeste, kapłaństwo; sieme, małżeństwo...* A siedm grzechów tak wyliczają; *łakomstwo, necsystota, hniw, zazdrost, obżyrstwo, łynystwo do chwały bożej (?)* i koniec. Dość, że jaki pan taki kram — jaki kapłan, tacy i parafianie.

Lublin 5. sierpnia. W powiatach biłgorajskim i hrubieszowskim, jak donoszą *Nowoje Wr.*, odkryto nadużycia podczas poboru 1883 roku. W nadużyciach tych, oprócz faktorów, oskarżeni są: naczelnik straży ziemskiej pow. hrubieszowskiego, Czajkowskij i jeden z miejscowych lekarzy, jako też naczelnik straży ziemskiej powiatu biłgorajskiego, Górskij z żoną i jednym z miejscowych obywateli. Górskij znajduje się pod aresztem w Janowie, a obywatel w Lublinie.

Poznań 7. sierpnia. P. Kazimierz Jarochowski przesyła dziennikom poznańskim pismo następujące:

„W obec dochodzącego mnie z niektórych stron ustnie, ze strony zaś przewodniczącego w komitecie wyborczym wągrowieckim piśmiennie wezwania do przyjęcia poselskiego mandatu, mam zaszczyt oświadczyć, iż wdzięczny jak najserdeczniej i jak najszczerzej szanownym wyborcom za podobne dowody zaufania, którymbym się według najlepszej woli i polskiego sumienia odpowiedzieć na stanowisku poselskiem starał — z powodów odemnie niezależnych, mandatu ofiarowanego mi przez nich do Sejmu rzeszy niemieckiej przyjąć nie mogę."

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 3. sierpnia. Pod tytułem „Delektacja" znajdujemy w *Kraju* następujący artykuł: „W czternastym seksternie *Rusi* aksakowskiej, niejaki p. Babkow napisał ćwiczenie pod tytułem: „O zgodzie polsko-rosyjskiej" z godłem „krzycz i demonstruj żeś Polak, bo przestaniesz być Polakiem", przypisanym śp. J. Szujskiemu w tem znaczeniu, w jakiemby *Krajowi* przypisał kto słowa przytoczone przez niego z dziennika *Moskowskije Wiedomosti*. Opierając się na dwu książkach polskich, wydanych w roku 1883, a mianowicie na „Tece Nieczuji" Kaczkowskiego i na „Porozbiorowych aspiracjach narodu Polskiego" Stanisława Z., p. Babkow konstatuje w publicystyce naszej zwrot ku rozsądnemu rozważaniu spraw publicznych, lecz sądzi, że w gruncie Polacy nie mają najmniejszej ochoty do jakiejkolwiekbądź zgody. Przypuszczenie to opiera p. Babkow, między innemi, na objawach codziennego życia mieszkańców miasta Warszawy, powiadając naprzykład: „Na koncertach Sławianskawo publiczność polska w Warszawie nie bywała, obrazy X. i XI-ej ruchomej wystawy artystów rosyjskich, oglądali jedynie Rosjanie; dzienniki polskie przemilczały o tych wystawach. Dalej, na rosyjskich odczytach publicznych, Polaków także nie widać wcale, pomimo, że prelegenci mówią o przedmiotach polskich. Nie sądzimy, ażeby tu na przeszkodzie stała nieznajomość języka rosyjskiego, bo przecież już lat 15, jak n a u c z a n i e w y ż s z e i ś r e d n i e w P o l s c e o d b y w a s i ę w j ę z y k u r o s y j s k i m, i jakkolwiek powierzchownem byłoby przyswajanie mowy rosyjskiej przez Polaków, w każdym razie jest rzeczą nieprawdopodobną, ażeby z 343.000 Polaków warszawskich, którzy od 15 do 35 roku życia uczyli się po rosyjsku, wszyscy język ten zapomnieli, nie znali go, lub żeby ich nie interesowała treść odczytów. Oczywistem jest tedy, że nieuczęszczanie na odczyty powinno być zaliczone na karb demonstracyjnej chęci pokazania, że do żadnej zgody z Rosjanami Polacy nie czują ochoty". Gołowąsa niedojrzałość tego rozumowania, odpowiada *Kraj* na to, rzuca się w oczy. Skoro bowiem autor zapewnia, że w średnich i wyższych zakładach naukowych wykład odbywa się po rosyjsku, jakże nie pojąć, że uczęszczanie na odczyty prywatne w tymże języku, byłoby już takim zbytkiem, na który nie bardzo już sobie pozwalać może i ma czas nawet publiczność petersburska i moskiewska, dla której język rosyjski, jest przecież językiem macierzystym. Młokos tylko czepiać się może do ludzi pełniących w milczeniu obowiązek im wytknięty i pytać: dla czego jeszcze więcej nie robią nad to z własnego animuszu"...

Journal de St. Petersbourg zaprzecza wiadomości podanej przez pisma zagraniczne, jakoby cholera pojawiła się w Petersburgu i innych miejscowościach cesarstwa.

Z liczby aresztowanych w czasie zaburzeń antisemickich oddano sądowi 46 osób, a nie 109.

Dowódcy pułku konnego lejb-gwardji, fliegel-adjutantowi ks. Barjatyńskiemu, odjętemi zostały dowództwo pułku oraz tytuł fligel-adjutanta. Ks. Barjatyński został zaliczony do kawalerji armji. Jestto kara, ale za co? dzienniki nie piszą.

Kongres w Wersalu.

Wersal 7. sierpnia. Zapowiedź radykalnych dzienników, że uszykowane już stronnictwa w dniu dzisiejszym stoczą bitwę walną, spowodowała, pomimo najsurowszej kontroli, ogromny przypływ publiczności na galerje. Otwarcie czwartego posiedzenia nastąpiło o godzinie 1. po południu. Odczytano wniosek żądający odroczenia kongresu do 25. października. (Głosy zdziwienia). Dep. M a r i o n motywował ten wniosek; zwraca się on, jak mówił — do ludzi rozsądnych w tej Izbie i do lekarzy (śmiech). Od trzech dni muszą członkowie kongresu parzyć się w skwarnym upale, co ostatecznie nie jest do wytrzymania. Żąda przeto odroczenia, zanim jeszcze rozpoczną się rozprawy. — B r i a l o u (nieprzejednany) życzy sobie takiego odroczenia, aby można zapytać wyborców, jak oni się zapatrują na układ zawarty pomiędzy obiedwiema Izbami. Skoro deputowani i senatorowie dochowują sobie wzajemnie danego słowa, to powinni raczej dotrzymać słowa honoru, danego ludowi (oklaski po lewicy). Wniosek odrzucono. — G u i l l o t wnosi zmianę artykułu regulaminu, traktującego o kwestjach przedwstępnych. Większość powinna mieć więcej w sobie zaufania i obchodzi się bez kwestyj przedwstępnych. Teraz powstał co najmniej półgodzinny hałas, zanim zdecydowano, w jaki sposób głosować nad tym wnioskiem. Wreszcie przekazano go odnośnym biurom.

O rewizji konstytucji zabrał pierwszy głos reakcyjny monarchista C h e s n e l o n g, a długą jego mowę większość przyjmowała z lekceważącą obojętnością. Mowca w imieniu chrześcijańskiej Francji protestował przeciw zaniechaniu modłów publicznych (Clémenceau bije oklaski z śmiechem ironicznym). Jako chrześcijanin i regalista odrzuca on całą rewizję konstytucji. (Gdy skończył, usiłowała prawica urządzić demonstrację, i bijąc oklaski namiętne otoczyła kołem Chesnelonga. Lewica i centrum patrzyły na tę manifestację z olimpijskim spokojem). — M a d i e r de M o n t j a u (radykał) oświadcza, że zamierza odpowiedzieć Chesnelongowi. Gdyby na waszej ławie — woła zwrócony ku fotelom ministerjalnym — siedzieli dziś jeszcze ministrowie republikańscy, z pewnością oni zdobyliby się na odpowiedź. (Oklaski z lewicy). Nie ja, lecz prezydent ministrów powinien obecnie stać na tem miejscu. Lud wyrzuci za drzwi *en bloc* wszystkich pretendentów. Któż to właściwie pomagał do przeprowadzenia tej śmiesznej rewizji konstytucji? Senat, dla którego Chesnelong śpiewał pochwały. Atoli senat reprezentuje jedynie 40.000 wyborców. Natomiast Izba deputowanych reprezentuje Francję.

Senator L a b i c h e: Jesteście jeno przedstawicielami okręgów! (Gwałtowne protesty na lewicy). — M a d i e r d e r M o n t j a u: A senat jest karykaturą potężnej ongi arystokracji i rodzajem muzeum rozmaitych słynnych starożytności. (Śmiech i oklaski na lewicy). — P r e z y d e n t: Słowa pańskie nie są wcale godne talentu pańskiego. — M a d i e r: Opinja publiczna przejdzie nad senatem do porządku. Przypuśćmy do niego taki atak, że mu się on nie oprze. — Na krótką pauzę przerwano posiedzenie. Gdy je podjęto o godz. 5. zgłosił się do słowa A n d r i e u x. Wystąpienie jego wywołuje oznaki ogólnego zaciekawienia. I on gani, że ministrowie nie odpowiedzieli regalistom; w takim bowiem razie centrum nie byłoby biło oklasków Madierowi. (W centrum odbywają się protesty, co daje hasło do ponownych sprzeczek pomiędzy niem a lewicą. Jeden z senatorów wystąpił przeciw Andrieux'mu w sposób niezmiernie gwałtowny). A n d r.: Chętnie odpowiedziałbym na zaczepki, lecz słyszę je z ust zupełnie nieznanego mi senatora. (Ogłuszający śmiech). Ó w s e n a t o r: Znasz mię pan niewątpliwie, jestem przecie ziomkiem pańskim! A n d r.: Mylisz się pan, szanowny mój ziomku; nie powiedziałem, że nie znam pana. (Wesołość). Jest to dla niego — ciągnie dalej — rzeczą łatwo zrozumiałą, że instytucje z r. 1815 podobają się obecnemu rządowi i środkowi. Są one jednak na wskroś monarchiczne i sprzeciwiają się zasadzie powszechnego głosowania. Nie idzie bowiem o to, aby poruszać się bez celu w formułkach autorytarnych, lecz żądać należy, czy rząd posiada w istocie dość powagi, aby stanowiła rękojmię wolności. Stawia jako tezę, że w Zgromadzeniu narodowem nie ma miejsca dla ministerstwa. Wszyscy tu jesteśmy jeno jako koledzy, egzekutywa nie może być zarazem konstytuantą. Jakże może gabinet występować w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej wśród takiego zgromadzenia, gdzie on sam może być przedmiotem dyskusji? Kongres zbiera się na mocy prawa. W całej konstytucji ani jednem słowem nie ma wzmianki, któraby usprawiedliwiała mięszanie się ministrów do obrad Kongresu. Ministrowie odpowiedzialni są przed obudwu Izbami, lecz nie przed Kongresem. Prezydent Rzeczypospolitej nie ma prawa zwoływać Kongresu, jeno obie Izby. Gdyby ministrowie nie należeli do składu parlamentu, nie mieliby nawet wstępu do sali Kongresu. Rząd powinien cofnąć swój projekt. Nietylko sam Madier de Montjau mówi: „Precz ze senatem!" — mówi to samo na swój sposób rząd i komisja, gdyż rewizja jest głównie przeciw tej Izbie skierowaną. Atoli nie w żyły senatu lecz w żyły rządu należałoby wprowadzić krew inną. Wtej chwili nie ma już rewizji ograniczonej. Sam rząd i komisja zrobiła wyłom, przez który wszystko przedostać się może. (Oklaski na lewicy). Ponieważ rząd zgodził się na wniosek mowcy, uznający jako niezdolnych do prezydentury Rzeczypospolitej, członków rodzin pretendenckich, przeto uważa on za zbyteczne bronić go w tej chwili. Opowiedziawszy następnie, że prezydent gabinetu przyrzekł mu był wniosek jego przedstawić w senacie, a nie dotrzymał słowa, prawdopodobnie chcąc oszczędzać orleanistowskiego ducha senatu; że również w Izbie nie zrobił on ze swej strony żadnej wzmianki, gdy wspomniany wniosek ponownie przyszedł tam na tapet; dalej, ile to trudów wymagało, zanim tekst wniosku, aczkolwiek w zmienionej już formie, wstawiono w sprawozdanie komisyjne—zawołał w końcu: Więc nie wolno dziś mówić o jakimś układzie lojalnie zawartym, został on bowiem zerwany podstępną i wiarołomczą akcją. (Oklaski z prawicy i lewicy). P r e z y d e n t: Proszę pana te ostatnie słowa bliżej określić! — A n d r.: Jeśli w słowach moich zawiera się coś takiego, co nie jest używane w słowniku parlamentarnym, w takim razie oświadczam chętnie, że to rząd i komisja sama przedarła kontrakt. Lecz słowa powyższe nie mieszczą w sobie tego wszystkiego, co właściwie myślę. (Wesołość na prawicy i lewicy). Odzywają się głosy żądające zamknięcia posiedzenia.

Prezydent nie zadowalnia się oświadczeniem Andrieux'go i przywołuje go do porządku. W tej chwili powstają ponowne wołania o zamknięcie sesji i protesty przeciw temu. Sprawodawca G e r v i l l e - R é a c h e zabiera głos i oświadcza, że komisja czuje potrzebę dania odpowiedzi poprzedniemu mowcy.— P r e z y d e n t: W takim razie odraczam posiedzenie do jutra.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. sierpnia.

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz R y b k o w s k i, znany artysta-malarz, przybył z Wiednia do Krakowa, zkąd udaje się do Zakopanego. — W tych dniach odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Augusta Wincentego Moroz S o w i ń s k i e g o, właściciela dóbr ziemskich w gubernji Mińskiej, z panną Emilją Anną P r z y b y ł o w s k ą, córką Konstantego dzierżawcy dóbr ziemskich i Honoraty z Łukasiewiczów. — Dziś odbył się w Krakowie ślub p. Władysława L e s z k o, adwokata krajowego, i panny Jadwigi M i l s c h k a, córki Michała i Konstancji z Marynowskich. — W skutek wyraźnego zaproszenia cesarza Wilhelma, uda się cesarzewicz R u d o l f w połowie października na polowanie dworskie na łosie do Wschodniej Fryzji. — Były rektor uniwersytetu wied., profesor W e d l, został pensjonowany, przyczem w uznaniu znakomitej służby, otrzymał tytuł i rangę radcy dworu. — W klasztorze Pijarystów zmarł onegdaj w 77 roku życia były prowincjał położonej w Czechach, na Morawie i Szląsku prowincji zakonu Pijarystów, radca rządowy L a u r e n t i u s. — W Londynie zmarł w tych dniach Mikołaj K o s i e ł ł, Litwin, kapitan wojsk polskich z r. 1831. Był on jednym z drobnej garstki naszych weteranów, zamieszkujących w Anglji. — Dnia 5. bm. odbył się w Kopaszewie, w Wielkopolsce, ślub panny Marji C h ł a p o w s k i e j, wnuczki śp. jenerała Dezyderego Chłapowskiego, córki p. Kazimierza Chłapowskiego, posła na Sejm pruski, i Marji z Chłapowskich, z p. Ksawerym hr. K r a s i c k i m, synem Marcelego hr. Krasickiego, właściciela dóbr Chołoniów na Wołyniu, i Ludwiki z Prażmowskich. — W Turynce, majętności p. Napoleona Sarneckiego pod Żółkwią, zmarła d. 6. bm. matka Napoleona Zygmunta, znanego literata, Melania z hr. del Campo Scipio Korwin S a r n e c k a, wdowa po śp. Wincentym Sarneckim, majorze gwardji strzelców konnych Napoleona I. i marszałka szlachty podolskiej, przeżywszy lat 78.

Kalendarz. N i e d z i e l a (10.): Wawrzyńca. — P o n i e d z i a ł e k (11.): Zuzanny — Włodzimirza. — Wschód słońca o godz. 4. min. 55, zachód o godz. 7. min. 11. Długość dnia 14 godzin 19 minut.

K a l e n d a r z y k m y ś l i w s k i. W sierpniu wolno polować: na dropie i pardwy; na ptactwo błotne i wodne w ogólności; przepiórki i dzikie gołębie; kozły i jelenie. Od połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele k a t e d r a l n y m sumę celebrować będzie ks. infułat Mosing, a kazanie powie ks. kan. Widajewicz. — W kościele OO. D o m i n i k a n ó w odpust św. Dominika; sumę i nieszpory z kazaniem odprawią OO. Bernardyni. — W kościele OO. B e r n a r d y n ó w sumę odprawi ks. Smiałowski, a kazanie powie ks. Kaczorowski. — W kościele OO. K a r m e l i t ó w nabożeństwo zwyczajne.

Z kolei Karola Ludwika. Dla większej dogodności przebywających w zakładzie leczniczym w Zimnejwodzie-Rudno, zarządzono z dniem 8. bm., aby całkowicie opłacone przesyłki listowe i dzienniki, które do stacji Zimnawoda-Rudno są przekazane, na ręce naczelnika tamtejszej stacji wydawano. Przesyłki pocztowe zaś polecone (rekomendowane) lub nieopłacone pod adresą Zimnawoda-Rudno nie przyjmują się, i takowe przez stały urząd pocztowy we Lwowie (miasto) w zwykłej drodze załatwiane. Aby odbieranie tego rodzaju przesyłek pocztowych ułatwić i przyspieszyć, będą doniesienia względnie kwity oddawcze (Aviso respective Abgabsscheine) pod adresem stacja Zimnawoda-Rudno nadeszłych poleconych listów i przesyłek pocztowych, jako też zawiadomienia co do zaległości listów, przez lwowski urząd pocztowy miejski na ręce naczelnika stacji w Zimnejwodzie, w celu dalszego doręczenia przesłane.

Dla ostatnich trzydziestu, zamieszkałych w Londynie weteranów, p. W. R. złożył w naszej Administracji 1 złr.

Dla ofiar powodzi. Wykaz XXXI. składek, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku, p. A. Wrotnowskiego: Ks. Iżycki z Siemianówki składka w kościele złr. 20. Ks. Karol Dulik z Kossowa składka w kościele 28. Księżna Karolina Lubomirska 200. Towarzystwo polskiej bratniej pomocy i Czytelnia polska w Czerniowcach IV. składka 75. Jan Dębicki, notarjusz w Kołomyi 5. Admin. *Czasu* w Krakowie ze składek gotówkę 440·5; rubli 37·25, tj. 45·44; marek 50, tj. 29·72; franków 100, tj. 48·20; razem złr. 563·41. P. Kazimierz Grocholski 30. Seweryn Żółtowski z Poznańskiego marek 20, tj. złr. 12.

Ogółem wpłynęło do dnia dzisiejszego do kasy Banku krajowego złr. 51.243·38.

Podania o przyjęcie do kraj. niższej szkoły rolniczej w Dublanach, załatwił Wydział krajowy na wczorajszej radzie (d. 8. bm.) w ten sposób, że na 9 miejsc wakujących przyznał dwa miejsca kandydatom izraelitom, przedstawionym przez Tarnopolską filję wiedeńskiego stowarzyszenia „Alliance Israelite."

Z armji. Cesarz prenotował kapitana I. klasy Wilhelma K o p e r t y ń s k i e g o pułku piechoty nr. 41. na stopień majora placu.

Nagła śmierć. Julian Kasimir, 36 lat liczący, stanu wolnego, oficjał kolei Czerniowieckiej, pod l. 10 ulica Brygicka zamieszkały, dnia onegdajszego około godz. 5½ z południa, grając w ogrodzie na Gródeckiem w kręgle, padł nieżywy, w chwili, gdy rzucił kulę. Wezwany lekarz skonstatował śmierć skutkiem apopleksji. Zwłoki zostały przez komisarjat dzielnicy II. odwiezione do kostnicy szpitala krajowego.

Samobójstwo. W poniedziałek 4. bm. przybył do Czerniowiec Szaje Peisach, 58-letni dzierżawca propinacji z Dymki, obok Seretu, i zamieszkał u swego przyjaciela, Izraela Kohna, przy ulicy Pocztowej. Nazajutrz kupił Peisach rewolwer w sklepie Schreibera, przyczem twierdził, że chce zastrzelić chorego wołu, i informował się zarazem, jak się strzela, gdyż sam nigdy jeszcze nie miał broni w ręku. Powróciwszy do zajmowanej kwatery, położył się na sofie i przyłożywszy broń do piersi, pierwszy raz w życiu pociągnął cyngiel rewolweru. Kula przeszyła mu serce, a lekarz miejski skonstatował śmierć natychmiastową. Powodem samobójstwa, o którem Peisach marzył już przed rokiem, były zaszargane stosunki materjalne. Samobójca pozostawił żonę i dziewięcioro drobnych dzieci.

Abonamentowe bilety jazdy na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej mają uledz z 1. stycznia 1885 zmianie. Dotychczas, jak wiadomo, bilet taki nabywać można było na cały rok, bez względu na ilość odbywać się mających podróży. Obecnie istnieje projekt zaprowadzenia abonamentu na pewną z góry oznaczoną ilość przejazdu, i stosownie do tego zarząd centralny udzielać będzie większy lub mniejszy opust. Każda karta abonamentowa zaopatrzoną będzie w odpowiednią liczbę kuponów, z których każdy ma być ważny na jeden przejazd.

Mianowanie. Rada m. Lwowa mianowała na ostatniem poufnem posiedzeniu dyetarjusza p. W o ł o s z c z u k a oficjałem magistratu.

Djaki trzech dekanatów w Brzeżanach zwołali wiec do Rohatyna dla obmyślenia środków polepszenia doli swego zawodu.

Centralny zarząd kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wydał okólnik do wszystkich urzędników Towarzystwa, uprzedzający, że w razie wystąpienia któregokolwiek z nich ze służby, żadnych uwzględnień po zad przepisane ustawą czynić dla nich nie będzie, a zwłaszcza co do funduszu pensyjnego. Powodem okólnika jest okoliczność, że wielu urzędników tej kolei miało zamiar przenieść się do służby państwowych dróg żelaznych, przyczem liczyli na udzielenie im ze strony Towarzystwa tzw. odprawy, którą przyznano p. Słonińskiemu w wysokości podobno trzyletniej pensji.

Z czwartego pułku ułanów byłego wojska polskiego pozostał już tylko — jak się dowiaduje *Gazeta Lubelska* — jeden jedyny jego przedstawiciel, a jest nim Szymon Pawlak, piastujący urząd dozorcy spichlerza w Inczewie, dobrach p. Walewskiego. Po uczciwem życiu czeka spokojnie na ostatni apel.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 8. sierpnia. Skradziono panu M. S. srebrny zegarek wart. 10 złr. i czapkę wart. 50 ct., a pani E. S. palto, spodnie i kamizelkę wart. 22 złr. — Zgubiono dokumenta Piotra Gerharda, kluczyk od zegarka wart. 5 złr., kartkę zast. l. 33732 i książ. kasy oszcz. l. 20419.

Wzdów 7. sierpnia. Wisłok po raz trzeci wylał i zamulił otawy, które były bardzo piękne.

Kraków 8. sierpnia. *(Szkoła handlowa. — Akt oskarżenia w sprawie morderstwa, dokonanego w Lutczy. — Powitanie Sokoła kolińskiego przez Sokół lwowski.)*

Szkoła handlowa zawiązana za inicjatywą posła Izby handlowej krakowskiej, dr. Arnolda Rapaporta, który nie tylko kwotą 4000 złr. przyczynił się głównie do jej założenia, lecz nadto takąż kwotę potrafił wyjednać z kasy Banku dla krajów koronnych w Wiedniu, rozwija się z każdym rokiem. Jedynie Rząd nie chce się przyczynić do jej rozszerzenia znaczniejszym zasiłkiem i należałoby kołatać doń przez posłów w Wiedniu.

Akt oskarżenia z daty 15. lipca br. został wreszcie ogłoszony obwinionym o zamordowanie Franciszki Mnich z Lutczy Mojżeszowi Ritterowi, Gitli Ritter i Marcelemu Stochlińskiemu i doręczony obrońcom tychże, adwokatom dr. Machalskiemu i dr. Abłamowiczowi; zdaje się, że obwinieni i ich obrońcy zrzekną się wniesienia sprzeciwu, tak, iż rozprawa rozpisaną zostanie na wrzesień. Do rozprawy wezwanych jest dwóch znawców inżynierów, dwóch lekarzy sądowych, 74 świadków, odczytanych ma być 31 dokumentów obszernej treści, między temi orzeczenie wydziału lekarskiego w Krakowie. Akt oskarżenia z listą świadków liczy 61 arkuszy pisma.

Na przyjęcie Czechów ma przybyć ze Lwowa samych członków tamtejszego Towarz. gimnastycznego 30tu, prócz tego spodziewanych jest ze Lwowa, oraz innych miast Galicji jeszcze bardzo wielu innych gości, którzy przybędą do Krakowa osobnym pociągiem. Stanowczy program przyjęcia w najdrobniejszych szczegółach ułożony zostanie ostatecznie na posiedzeniu komitetu w poniedziałek.

Z Łańcuta zamieszcza *Dziennik Poznański* korespondencję, która w ciekawem świetle przedstawia nam tamtejszą walkę przedwyborczą do Rady powiatowej. Oto wyjątek z rzeczonej korespondencji:

„Dziwne rzeczy opowiadają o owych starciach „stronnictw" powiatowych podczas ostatnich wyborów do Rad powiatowych w kilku powiatach. Wątpię, czy opowiadanie tych plotek zaściankowych mogłoby być interesującem dla nas. Ciekawsze jednak, bo już istotnie zasadnicze znaczenie przybrała walka przedwyborcza w powiecie łańcuckim, gdzie obecnie przebywa hr. Alfred Potocki. Otóż szlachta tamtejsza podzieliła się na dwa obozy: „stańczyków" i „antistańczyków". Na czele pierwszych walczył młody i cięty hr. Karol Scipio, a przewódcą demokratów był p. Józef Kellermann — nie myślcie, broń Boże, że Niemiec jaki, chociaż niemieckiego nazwiska. Otoż stańczyki, aby zgnieść czupurnych demokratów, postanowili użyć radykalnego środka, mianowicie wysunęli na arenę walki nazwisko Alfreda hr. Potockiego! Wysłali do niego deputację z zapytaniem, czy raczyłby przyjąć wybór na członka Rady powiatowej łańcuckiej? P. hr. Potocki odpowiedział, że nigdy od żadnej przysługi obywatelskiej, do której był powołany, się nie usuwał, więc chętnie przyjmie także ofiarowany mu mandat członka Rady powiatowej. Przychodzi do wyboru z kurji wielkiej własności ziemskiej.

Przy pierwszem głosowaniu p. Potocki upada. Powszechna sensacja. Rozgorączkowany tym niespodziewanym obrotem rzeczy p. Scipio rezygnuje ze swojego mandatu, a prosi panów braci, ażeby raczyli przelać dane mu głosy na Jego Ekscelencję. W głębokiej ciszy następuje ponowne głosowanie, i cóż sie dzieje? Oto pada i hr. Scipio, a wychodzi z urny nowy kandydat „demokratyczny". Wówczas występuje znowu dwóch stańczyków ze zrzeczeniem się mandatów i znowu perswadują zgromadzonym, jak dalece gorszącą to jest rzeczą nie wybrać hr. Alfreda Potockiego, gdy już raz nazwisko jego w walkę wyborczą zostało wmięszane. Następuje głosowanie, i pada po raz trzeci hr. Potocki wraz z wszystkimi swoimi adherentami, a mandaty przechodzą na coraz nowych „Kellermańczyków".

I tak we własnej rezydencji, wraz ze stronnictwem swojem, został pobity przez garstkę szlachty wioskowej pierwszy na całą Polskę magnat, były marszałek krajowy, namiestnik i prezes ministrów. Mógł on sobie pomyśleć przytem: *Nemo propheta in patria!*

Ażeby jednak wiernym być w przedstawieniu rzeczy, winienem dodać, że gdy jedni uczestnicy tej interesującej walki widzieli w niej tylko sprawę pomiędzy stańczykami a ich przeciwnikami, to większość członków Rady powiatowej łańcuckiej stanęła przy p. Kellermanie pod hasłem: Nam potrzeba dobrych gospodarzy na czele reprezentacji powiatowej, nie zaś splendoru i wysokiej polityki.

Czy nie mieli racji? W tem też znaczeniu wzięta „klęska" wyborcza p. Alfreda Potockiego nie ubliża mu wcale. Pobici w całem znaczeniu tego wyrazu są tylko ci, co lekkomyślnie nazwisko tego męża stanu w wir zaściankowej walki koteryjnej wplątali."

Warszawa 7. sierpnia. „Ośmdziesięcio-trzechletni" młodzieniec niepospolicie jest ruchliwym i znalazłszy się raz na gruncie kochanej przezeń tyle Warszawy, nie traci chwili czasu, lecz zwidza i ogląda szczegółowo wszystko to co widzenia warte.

W dniu onegdajszym zabawił Domejko czas dłuższy w gabinetach uniwersytetu, gdzie przyjmowali go przebywający na posterunkach swoich profesorowie. Tu też złożył on piękny zbiór minerałów i map, oraz kolekcję dzieł przez się w języku hiszpańskim napisanych. Z polskich prac jego mieści się tylko jedna p. t. „Rzut oka na Kordyljery chilijskie."

Wieczór spędził „przyjaciel światła" w gościnnym salonie redaktorki *Kroniki rodzinnej*, Borkowskiej.

Wczoraj w południe oczekiwano go w muzeum pszczelniczem. Domejko stanął tam w oznaczonej godzinie i przyjąwszy bukiety i wieńce z rąk szan. pszczelarek, zwidził całą wzorową instytucję. Dzbanem miodu polskiego wychylono jego zdrowie, czcigodny starzec zaś niezwykle zdawał się rad i zadowolony, iż jest już w swojskim mateczniku... Resztę dnia oddawszy powinowatym i przyjaciołom, o godz. 9ej wieczór wyszedł do licznego grona, które powolne zaproszeniu A. E. Odyńca, oczekiwało najmilszego gościa na pokojach pani Zofji z Odyńców Chomętowskiej.

Kogóż bo tutaj nie było?! Wszystko co w tej chwili Warszawa ma najcelniejszego z inteligencji swojej, stanęło w zwartym szeregu. Więc uczeni, literaci, dziennikarze, artyści, lekarze, przyrodnicy, obywatele. Zebranie zaszczycił też obecnością swoją ks. arcybiskup Popiel, wraz z biskupem sufraganem ks. Ruśkiewiczem.

Dla każdego co cisnął się do ręki Żegoty miał on miłe, na długo pewno, zachowane w sercu słówko. Temu przypomniał starego ojca, owemu znajomość przelotną z jego krewniakiem, innemu dziękował za „niezasłużone skromnej pracy jego uznanie." Kogo widział wczoraj poznawał natychmiast i do serca przytulał. Młodszych, co do filareta przystąpić nie śmieli, ujmował, on, uczony, prostotą i szczerością swoją.

Bodajto ci starzy — młodzieńcy!

Zwracano się też do syna Domejki, który nie włada jeszcze dość biegle językiem polskim, acz jest Polakiem. Matka była mu Hiszpanką. Językiem Calderona przemówił doń przybyły umyślnie na uroczystą chwilę ze swojego „tusculum" nad Świdrem, Andriolli.

Kiedy się już wszyscy poznali i jedno stworzyli koło, nagle, jakby na dany znak, zalegla salę cisza. I oto z wieńcem laurowym zbliżyli się ku Żegocie sędziwi: Korotyński, Jenike, Pług, Plebański, Leo. Wstęgi wieńca z wawrzynu uwitego miały napis: „Piastunowi cnoty i czci narodowej wśród obcych ludów, Ignacemu Domejce, literaci i dziennikarze warszawscy."

Ręce przywykłe do odbierania najwyższych zaszczytów i dostojeństw wahały się po tę pamiątkę sięgnąć; po wygłoszeniu dopiero krótkiej improwizacji Deotymy, ujął wieniec Domejko i do piersi go przycisnął.

Teraz zabrał głos Adam Pług. Autor „Bakałarzy" i „Sroczki" wypowiedział wiersz pełen siły, natchnienia i uczucia, które udzieliło się też solenizantowi. Pochylił on głowę ku ziemi, a usta jego drżały, oczy zwilżyły się łzą.

„Niegodny jestem tego przyjęcia, jakie dla mnie zgotowaliście. Doprawdy, słowa odmawiają mi posługi. Nie zapomnę do końca życia tego momentu."

Podniosły nastrój zapanował w całem zgromadzeniu.

Po długiej dopiero chwili swobodna gawęda zajęła swoje miejsce w salonie. *Ex re* strofy Pługa, w którą zręcznie wpleciona była inwokacja mickiewiczowska, Odyniec, co zda się pod wrażeniem obecności przyjaciela cofnął się wstecz o lat pięćdziesiąt, opowiedział, że Domejko „splamił się" raz tylko wierszami, kiedy na książce szkolnej wypisał:

„Z tej książki uczył się Ignacy Domejko
A po nim bracia jego koleją" . . .

Budując rym taki, Żegota przekonany był, iż stworzył rzecz niedościgniona, o czem wiedząc Mickiewicz, przekonał go później w „Panu Tadeuszu", w jak wielkim był błędzie.

Zaiste, na powtarzających sobie wspomnienia z lat pięknych, a na zawsze minionych, starców tych, nie można było patrzeć bez wzruszenia.

Była późna już godzina, kiedy dano hasło do odwrotu.

D omejko wybiera się pojutrze na swoją Litwę. Od jak dawna tęsknił do niej? A że nie myśli gnuśnieć tam marnie, lecz jak *illo tempore* całą zwiedzić okolicę, być wszędzie, gdzie się ongi bywało, dowód tego najlepszy w zapytaniu do bratanka wystosowanem: „A masz ty dobrego wierzchowca?"

Tak — dziwni są ci „starzy", pełni sił moralnych i fizycznych, których ani zrozumieć, ani ocenić nie mogą dzisiejsi młokosy. *(Kur. War.)*

Londyn 8. sierpnia. W północnej Anglji panuje cholera nostras.

Wiedeń 7. sierpnia. *Pol. Corresp.* donosi z Bellawy, że bryganci grozili w razie, gdyby im nie wypłacono żądanego za Bindera okupu w kwocie 4000

funtów, odeszlą jego żonie najprzód uszy, potem nos, a potem całą głowę męża. Żandarmerja jest już na tropie bandy, liczącej 9 ludzi, w skutek czego życie Bindera w niebezpieczeństwie.

Dar cesarski. Mierzwińskiemu, który jak wiadomo występował w Ischl podczas pobytu cesarza Wilhelma, polecił tenże wyrazić uznanie i zrobił bardzo kosztowny podarunek z pereł i djamentów.

Rzym 7. sierpnia. Ubiegłej nocy były w Rzymie, Frascati i Albano dwa trzęsienia ziemi. Ludność w wielkiej obawie. Szkody żadnej nie było.

Nowy Jork 7. sierpnia. Holenderski parowiec „Amsterdam" utonął pod Sable Island. Z 224 podróżnych i 59 ludzi załogi wszyscy prawie wylądowali, tylko 3 mężczyzn i 1 kobieta utonęły.

Morderca Stellmacher przyjął, jak donoszą dzienniki, publikację nieodwołalnego już wyroku śmierci z pozornym spokojem; natomiast zachowywał się nader brutalnie wobec służby więziennej i kapelana sądowego, z którym wcale mówić nie chciał. Obrońcy dał się macać za puls, na dowód, jak mało jest wzruszony; dr. Wolf-Eppinger skonstatował atoli przeciwnie, że tętno mordercy było bardzo niespokojne. Usiłowanie, ażeby go nakłonić do zeznań bardziej otwartych, choćby przez wzgląd na to, że spólnik jego Kammerer wyznał wszystko, były daremnemi. Widoczne było, że chciał pozować na jakiegoś męczennika. Prosił, ażeby oddano żonie jego zegarek i napisał do niej list z pożegnaniem. Wszystkie listy jego do żony, pełne są wielkiej czułości i ojcowskiej troskliwości; sprzeniewierza on się w nich swoim przekonaniom anarchistycznym, według których wola człowieka w niczem nie powinna być krępowana. Owszem, stawia siebie jako odstraszający przykład i powiada, że dzieci powinne być starannie prowadzone. Wczorajszy telegram doniósł już o straceniu mordercy.

Mowa Ernesta Renana. Ernesta Renana przyjęto w tych dniach licznemi owacjami w jego mieście rodzinnem, w Trégnier, w Bretanji. Podajemy charakterystyczny ustęp z jego mowy, wygłoszonej na bankiecie w odpowiedź na powitanie przez mera tamtejszego Le Gaeq: „Miłowałem zawsze prawdę. Chcę, by na moim nagrobku (który oby mógł być postawiony na cmentarzu klasztornym, ale ten należy do kościoła, a kościół zupełnie niesłusznie nie chce nic o mnie słyszeć), wyryte były słowa: „Veritatem dilexi." Tak jest, miłowałem prawdę, szukałem jej, szedłem za nią gdy mnie wołała, nie zważając na ofiary, których odemnie żądała. By jej być posłusznym, stargałem najdroższe węzły. Przekonany jestem, że dobrze zrobiłem. Rozumię to tak: Nikt nie może powiedzieć, że rozwiązał zagadkę świata, a nieskończoność, która nas otacza, usuwa się z pod wszelkich reguł, wszelkich formułek, którychbyśmy chcieli użyć. Jestem prawdziwym Bretończykiem. Jesteśmy dziwnym ludem, wierzącym w dobre i piękne. W czasie kiedy niechęć do życia jest powszechną, wierzymy, że życie warte tego, aby szukać idealnych celów. Im więcej nad tem myślę, tem bardziej się przekonywam, że prawdziwe szczęście polega na spokojnym umyśle. My starzy nigdy nie będziemy pesymistami, albo nihilistami. Nad brzegiem przepaści uratowałby nas uśmiech przyrody, albo — kobiety."

Wstępne studja młodego dyplomaty. *Wiener Ztg* ogłasza, że młody hr. Ludwik Paar oddany został pod kuratelę, z powodu marnotrawnego życia. Komentarz do tego edyktu podają dzienniki wiedeńskie. Hr. Ludwik Paar jest synem austro-węgierskiego ambasadora przy Watykanie. Ojciec wysłał go do Wiednia, ażeby odbył studja przygotowawcze na dyplomatę i przyszłego ministra. Młody hrabia zaczął studja od tego, że zawiązał stosuneczek z panną B, szóstorzędną artystką czwartorzędnego teatru. Artystka lubiła się bawić, zabawy kosztują, i przyszły dyplomata w jednym roku narobił długów na 80,000 zł. Przyjechał ojciec i zapłacił. Syn obiecał poprawę, i rzeczywiście zanim jeszcze ojciec odjechał do Rzymu, syn pożyczył znów 12,000 złr. i puścił się ze swą kochanką w podróż do Ameryki. W Rzymie zastał już hr. Paar senior depeszę z tą radośną nowiną. Zatelegrafował więc bezzwłocznie do konsula austrjackiego w Hamburgu, ażeby młodą parę zatrzymał — konsul jednak oświadczył, że nie ma do tego prawa wobec pełnoletności młodego człowieka. Tak więc przyszły dyplomata studjuje stosunki amerykańskie przez pryzmat pięknej kochanki i 12,000 złr., a *Wiener Ztg* podaje edykt, stawiający go pod kuratelę.

Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 7. sierpnia. Nagła zwyżka rubla, motywowana spodziewanym wielkim eksportem zboża rosyjskiego, uważaną była na targu tutejszym jako jeden szczegół więcej, wróżący dość niekorzystnie o szansach eksportu austro-węgierskiego. W ścisłym z tem związku zdaje się być również ów niezwykły pokup dzisiejszy złota, który objawiał się ze strony przemysłowców austrjackich. Moment ten wyzyskała kontrmina, aby ponownie sprowadzić derutę walorów tych kolei austro-węgierskich, które w obecnej porze zwykłe żyć przeważnie wywozem zbożowym. I po części powiodło się jej to najzupełniej: akcje kolei Państwowej, Karola Ludwika i doliny Łaby uległy dziś dalszej reakcji. Później i one opamiętały się nieco dzięki sygnalizowanej z Berlina zwyżce kolei niemieckich. W ogóle około południa widokrąg giełdy wypogodził się tak pomyślnie, że nawet mdłe kursa Paryża i Londynu nie oddziałały szkodliwie na targ tutejszy. Wielu przypisywało zasługę tego tureckim akcjom tytoniowym, których zwyżka tak dobrze usposobiła spekulację naszą. Szczegóły ruchu dzisiejszego są tedy następujące: Kredyty uroniły — w porównaniu do dnia wczorajszego — 10 cnt. (313·90); Anglosy 50 cnt. (112); Länderbanki (104) pozostały bez różnicy. Ludwiki straciły 75 cnt. (267·25). Zyskały natomiast: Albrechty 1 złr. (64); Łupkowskie 25 cnt. (173·25); Tureckie tytoniowe 1·50 (129·75). Z rent straciła: srebrna 10 cnt. (81·80); 6% złota węgierska (122·10) i węg. papierowa (89·05) po 5 cnt. Złota 4% węgierska nie zmieniła kursu (92·35), również złota austrjacka (103·50). Wspólna papierowa (81·10) i 5% papierowa austrjacka (96·25) zyskały po 5 cnt. Z losów reagowały z r. 1860 o 0·1%; Komunalne o 25 cnt. Tureckie o 50 cnt. Przeciwnie awansowały: Węgierskie o 75 cnt. Kredytowe o 25 cnt. Cisańskie o 5 cnt. Złoto w ogóle podrożało (napoleony 9·65, mark 59·47); rubel zyskał ½ cnt. (1·21¾).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Grybów-Zagórz. Ponieważ zapowiedziane na dzień 5. sierpnia otwarcie kolei Grybów-Zagórz, stanowiącej ogniwo kolei Podkarpackiej, nie mogło przyjść do skutku w dniu oznaczonym, donosi „Presse," iż otwarcie to nastąpi w przyszłym tygodniu.

Magazyn zbożowy w Jarosławiu. Organ centralny Ministerstwa handlu dla spraw kolejowych donosi, iż Ministerstwo zezwoliło Bankowi rolniczemu na budowę magazynu zbożowego na dworcu kolejowym w Jarosławiu. Magazyn ten stanie na gruncie, zadzierżawionym przez kolej Karola Ludwika i będzie 51 metrów długi, a 12 szeroki.

Odezwa. Odnośnie do ogłoszonego już dawniej w dziennikach krajowych programu wystawy krajowej pszczelniczo ogrodniczej i przemysłu domowego, odbyć się mającej w roku bieżącym w Tarnopolu, przypomina komitet ponownie, że wystawa ta odbędzie się od 26. do 30. września bież. roku.

Poparcie, jakiego nam użyczyć raczył Wysoki Wydział krajowy, oraz Świetne Rady powiatowe, szczególnie z bliższych okolic kraju, jako też hojny datek gminy tutejszej i licznych korporacyj krajowych, pozwala nam już dzisiaj rokować wystawie zamierzonej najpomyślniejsze powodzenie.

Niniejszem więc pozwalamy sobie przypomnieć tym Świetnym reprezentacjom powiatowym i gminnym, niemniej szanownym instytucjom finansowym i innym korporacjom, które dotychczas nie odpowiedziały na prośby nasze, by raczyły według możności najrychlej przyczynić się do pomyślnego urzeczywistnienia przedsięwzięcia, podjętego jedynie w interesie rozwoju ekonomicznego w całym kraju.

Datki na cele wystawy, choćby najmniejsze, z wdzięcznością będą przyjęte i osobno pokwitowane.

Zarazem zapraszamy P. T. producentów w dziale pszczelnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa i przemysłu domowego jak najuprzejmiej do jak najliczniejszego udziału w wystawie tutejszej, w którym to celu zechcą nadesłać nam zgłoszenia najpóźniej do końca sierpnia bież. roku, gdyż przedmioty później zgłoszone, mogłyby ewentualnie nie znaleźć wcale pomieszczenia, lub też niezupełnie odpowiednie.

Blankiety zgłoszeń, oraz wszelkie wyjaśnienia udzielone zostaną pp. wystawcom na żądanie (kartką korespondencyjną) natychmiast bez wszelkiej opłaty.

W Tarnopolu dnia 8. sierpnia 1884.

Komitet wystawy krajowej pszczelniczo-sadowniczej i przemysłu domowego.

Prezes wystawy:
Szczęsny hr. Koziebrodzki.

Wiedeń 7. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1346 sztuk nierogacizny, 3033 cieląt, 4230 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 37— do 47— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 34·— do 44·—, wyjątkowe 48·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 23·— do 27·— za parę i złr. 48·— do 56·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Walne zgromadzenie delegatów stowarzyszeń zaliczkowych i gospodarczych, należących do Związku galic., powzięło w przeszłym roku uchwałę, ażeby w roku bieżącym odbył się zjazd Związkowy nie we Lwowie lecz w Krakowie dnia 8. września. Z powodu jednak, że dnia 8. września br. będzie już zgromadzony Sejm, dalej, że równocześnie ze zgromadzeniem ogólnem delegatów wszystkich związkowych stowarzyszeń, dyrekcja Banku krajowego postanowiła odbyć konferencję z delegatami tych 45-ciu stowarzyszeń, którym poruczone jest zastępstwo Banku krajowego, i ze strony dyrekcji Banku krajowego stanowczo oświadczono, iż podczas Sejmu dyrektorowie nie mogą wyjeżdżać ze Lwowa, zarząd Związku stowarzyszeń musiał zdecydować się na to, aby tegoroczny zjazd zwołać jeszcze do Lwowa.

Według oficjalnego zawiadomienia biura praskiej Izby handlowej, zatwierdził minister handlu wybór Bogumiła Bondi'ego na prezesa Izby.

Dyrekcja policji w Bernie na Morawie ostrzega wszystkie władze bezpieczeństwa monarchji przed górnikiem Franciszkiem Chourą, bardzo niebezpiecznym anarchistą, który znikł z Berna, by odbyć podróż celem tajnej agitacji w Czechach i na Morawie.

Z Gracu donoszą pod dniem 7. sierpnia, że dotychczasowe prawybory wypadły nadzwyczaj korzystnie dla narodowców. Wybór słowiańskich kandydatów zapewniony. Sejm ma być otwarty 12. sierpnia.

Czytamy w *Neue freie Presse*: „Do zjazdu w Ischl przywiązują w Berlinie szczególniejsze polityczne znaczenie, a przekonanie to utwierdza bardziej obecność hr. Kalnokiego i powołanie p. Tiszy. Jaki specjalny przedmiot będzie w Ischl omawiany, o tem krążą tylko niepewne przypuszczenia. Niektórzy sądzą, że mogłoby się tu rozchodzić o przedłużenie niemiecko-austrjackiego sojuszu, który pierwotnie na lat pięć został zawarty, a przeto we wrześniu tego roku się kończy. Nie jest atoli wykluczoną także możliwość, że stworzona w skutek rozbicia się konferencji londyńskiej, międzynarodowa sytuacja będzie omawianą w Ischl. W końcu mniemają także, że hrabia Kalnoky został powołany do Ischl, aby niemieckiego cesarza uspokoić co do możliwych wpływów wewnętrznej polityki austrjackiej na niemiecko-austrjacki aljans. W Berlinie są świadomi, że każda z tych konjektur może być prawdziwą lub fałszywą, ale w każdym razie twierdzą, że tegorocznemu zjazdowi w Ischl wielką należy poświęcać uwagę."

Cesarz Wilhelm będąc onegdaj na herbacie u cesarzowej Elżbiety wyraził się wobec Tiszy, że serdeczne przyjęcie jakiego doznał ze strony austrjackiej pary cesarskiej, tudzież cześć, jaką ludność mu okazuje, nie dozwala mu tak łatwo opuścić Ischl. Wczoraj po śniadaniu pożegnał się cesarz Wilhelm z cesarzową Elżbietą. Na życzenie cesarzowej: Do szczęśliwego zobaczenia! odrzekł cesarz Wilhelm: Jak Bóg pozwoli, za rok. Pożegnanie obu monarchów na dworcu kolei było nadzwyczaj serdeczne.

Dzienniki berlińskie donoszą, że hrabia Kalnoky zjedzie się w Gasteinie lub Salcburgu z księciem Bismarkiem.

O wydaleniu poddanych rosyjskich z Berlina pisze *Petersb. Her.*, że nie nastąpiło ono na życzenie rządu rosyjskiego i że krok ten nie ma nic wspólnego z wydaleniem polskich żydów, osiedlonych w Berlinie. *Petersb. Her.* uważa to postępowanie berlińskiej policji, które niebawem i na galicyjskich rozszerzy się żydów, za konieczny krok dla bezpieczeństwa Berlina.

Jenerał-gubernator Królestwa, jenerał-adjutant Hurko, spodziewany jest w końcu przyszłego tygodnia w Warszawie.

Gubernatorem podolskim mianowany został dotychczasowy gubernator wileński, jenerał von Wahl.

Pod przewodnictwem jenerała Jowanowicza zawiąże się w Belgradzie komitet, który będzie miał pieczę nad uroczystem przyjęciem króla rumuńskiego. W towarzystwie króla Karola przybędzie do Belgradu rumuński minister wojny i liczna świta. Dnia 24. b. m. przybędą do Orsowy: statek królewski „Stefan del Mare", kanonierka „Griwiza" i szalupa wojenna.

W Nottingham wykonano w tym tygodniu zamach na tamtejszy urząd pocztowy, chcąc go wysadzić w powietrze. Znaleziono w skrzynce pocztowej trzy paczki nitrogliceryny, opatrzone lontem. Tajni ajenci policyjni z Londynu rozpoczęli śledztwo.

Do pism angielskich donoszą, że zgromadzenie szejków Biszarinu, niedaleko Esneh, oświadczyło się za Mahdim.

Powstanie w Yemen, o którego wybuchu pisaliśmy, przybiera coraz większe rozmiary. Gubernator zażądał większych posiłków.

Wkrótce przyjedzie do Austrji deputacja angielskich robotników dla robienia studjów nad wyrobem cukru z buraków i nad skutkami systemu premiowania.

Stan zdrowia króla Holandji, według wiadomości z Hagi, budzi obawę, choć nie jest niebezpieczny.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 9. sierpnia. Z powodu wczorajszego wykonania wyroku śmierci na Stellmacherze, zamieszczają dzienniki artykuły wstępne o socjalizmie

Wiener Allg. Ztg żąda zniesienia stanu wyjątkowego, który ścieśnia nawet umiarkowanych socjalistów. Walka prześladowcza powinna się tyczyć tylko anarchistów.

Na czele wczorajszego wieczornego wydania *N. W. Tagblatt* była autobiografja Stellmachera, za co wspomniany dziennik został skonfiskowany.

Celowiec 9. sierpnia. Z gmin wiejskich wybrano 10 liberałów niemieckich, 2 słoweńskich, 1 niemieckiego klerykała i 1 młodosłoweńca. Stronnictwo niemiecko-liberalne zyskało zatem 2 mandaty ze szkodą niemieckich klerykałów.

Stambuł 9. sierpnia. Poseł francuski, markiz Noailles udaje się za jednomiesięcznym urlopem do dóbr hr. Szwejkowskich (rodzina żony posła) w południowej Rosji.

Telegramy biura koresp.

Bruksela 8. sierpnia. Izba przyjęła 73 głosami przeciw 44 przedłożenie, dotyczące ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych z kurją. Na około gmachu parlamentarnego zarządzono dziś te same, jak wczoraj, środki ostrożności.

Wersal 8. sierpnia. Po kilku mowach Kongres uchwalił zamknięcie rozpraw. Z powodu ogromnej wrzawy, która teraz wybuchła, prezydent przerwał posiedzenie. Po ponownem jego podjęciu, rozpoczęto debaty szczegółowe. Wniosek Barodeta, w sprawie zwołania konstytnanty, odrzucono pytaniem przedwstępnem 493 przeciw 286 głosom; poczem zamknięto posiedzenie.

Salerno 8. sierpnia. Dziś popołudniu wyleciała w powietrze prochownia zamku Sangiorgio. Trzech ludzi straciło skutkiem tego życie, trzech odniosło ciężkie rany.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 9. sierpnia godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 312·60, Anglo-Austr. 112·—, Akcje banku Union 105·50, Kolej Karola Ludwika 268·25, Połudn. 143·80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·65, Rubel papierowy 1·22½, Usposobienie: bez życia.

Wiedeń d. 8. sierpnia godz. 1 min. 37. Akcje alp. tow. górn. 59·75, Węg. akcje kredyt. 315·25, Akcje anglo-austr. 112·35. Akcje banku Union 105·60, Akcje Karola Ludwika 268·30, Akcje kolei północnej 240·—, Akcje kolei południowej 149·60, Akcje kolei Alföldzkiej 178·75, Akcje Staatsbahn 312·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 188·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·75, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·25, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 115·50, Losy tureckie 21·50, Węgierska renta 92·42, Akcje banku związkowego 108·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22, Węgierskie losy 117·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 8. sierpnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·10, w srebrze 81·85, Renta w złocie 103·95, 5% austr. renta marcowa 96·25, Akcje banku wiedeńskiego 860·—, kredytowego 313·50, Londyn 121·50, Srebro —·—, Napoleonder 9·65½, Dukat ces. men. 5·74, 100 marek niemieckich 59·50.

Berlin d. 8. sierpnia godzina 5 min. 45. Rosyjskie banknoty 206·25, Akcje kredytowe 527·—, Lombardy 252·50, Galicyjskie 112·70, Kolei rumuńskiej 59·70, Austrjackie banknoty 167·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·32.

Telegramy zbożowe z d. 8. sierpnia. Wiedeń: Pszenica 8·75, do 10·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 37·75 do 38·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·72 do 8·73 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·⅜ złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 155·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 49·50 m., olej rzepakowy 52·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 9. sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema: 7·70 do 7·75. Hamburg: 7·70, na lipiec 7·70 na sierpień-grudzień 8·—. Antwerpja: na lipiec 19·½. Nowy-York: 8·½. Filadelfja: 8·⅛.

Przyjechali do Lwowa d. 9. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa, K. Horodyski z Tłuścienka, M. Kozicki i E. Kozicki z Pobereża, J. Pieńczykowski z Tarnopola, R. Romalo z Bukaresztu, G. Pridonow z Rosji, L. Brühl z Hamburga.

HOTEL LANGA. T. Past z Brzeżan, W. Trzmiel z Krakowa, K. Löbel i A. Kitka z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Blas z Polski, K. Malzburg z Jarosławia, J. Schwager z Podwołoczysk, W. Varady v. Theilberg z Weisskirchen, W. Grünes z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. Z. hr. Dembiński z Babic, J. Jackowski z Rokszyna, T. Langie z Ostrowa, T. Przesmycki z Halicza, K. Patek z Czerniowiec, J. Starkel z Drohowyża.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Józefowicz z Piłatkowic, T. Nikołajczyk z Rosji.

Lwów, d. 8 sierpnia	płacą	żądają
Z Izby handlowej i przem.		
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	266 70	270 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	187 —	190 —
Banku Hipotecznego galic.	[illegible]	[illegible]
„ Kredytowego galic.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 4% w. a.	[illegible]	[illegible]
4½% kraj. listy zastawne	[illegible]	[illegible]
III. Listy dłużne za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Pożyczki krajowej 1873	[illegible]	[illegible]
Pożyczki kraj. 1883 4½%	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
V. Monety		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
„ cesarski	[illegible]	[illegible]
Pół-imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]
Srebro za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń, d. 7. sierpnia		
Obligi długu państwa	[illegible]	[illegible]
Como-Renten	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Czeskie	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Galicyjskie	101 25	102 —
Niższo-austrjackie	105 —	106 25
Wyższo-austrjackie	104 50	106 —
Szląskie	[illegible]	[illegible]
Styryjskie	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Akcje banków		
Akcje kolei		
Kolei Albrechta	[illegible]	[illegible]
Kolej Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Północ. Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberska	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassk.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Węg.-gal. Żupkowska	[illegible]	[illegible]
Losy		
Kredytowe	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Klary	41 50	42 —
Żeglugi par. na Dunaju	115 50	116 —
Keglewicha	19 —	—
Miasta Buda	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salma	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północna	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludw. I. Em.	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberska	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern. I. Em.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Węg.-gal. Żupkowska	[illegible]	[illegible]
Waluty		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Imperjały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty sterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie	[illegible]	[illegible]
Warszawa, 7 sierpnia		
5% Listy zastaw. 1869	[illegible]	[illegible]
4½% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]

...K.

Pierwsze w tym roku zakupno dzieł sztuki do rozlosowania odbyło się w miesiącu maju, gdy następny zakup, którego termin się zbliża, zawisł od stanu funduszów Towarzystwa, przeto uprasza się Szanownych Panów Korespondentów, aby najpóźniej **do dnia 10. września b. r.** otrzymane za rozprzedane akcje pieniądze, a jeżeli można także i wykazy, nadesłać zechcieli.

Kraków dnia 31. lipca 1884 roku. 2272 1—3

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

papier z fabryki czerlańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.